

## M. Pinińska-Bereś. Kobiocy rezerwuar

W Akademii Sztuk Pięknych, w *Galerii ASP*, przy ul. Basztowej 18, oglądam niewielką wystawę poświęconą Marii Pinińskiej-Bereś pt. „Kobiocy rezerwuar”. Centralne miejsce zajmuje w niej rekonstrukcja akcji „Pranie II” z 1981 roku, w Osiekach koło Koszalina. W czasie oryginalnego *performansu* artystka prała pieluchy na tarze, w metalowej balii, a następnie rozwieszała je na sznurkach otaczających miejsce akcji. Na każdej z pieluch namalowano jedną różową literę, a całość tworzyła napis *Feminizm*. Akcją „Pranie II” dokumentuje też seria fotografii znajdujących się na wystawie. Rekonstrukcja ma dodatkowy element, w stosunku do oryginalnej akcji – to różowy sztandar. Sztandar ten był jednak ważnym elementem innych akcji artystki, jak „Sztandar autorski” czy „Bańki mydlane” z 1979 roku. Pojawia się także, na omawianej wystawie, na dużej fotografii bohaterki wystawy.

Maria Pinińska-Bereś była nie tylko jedną z prekursorów sztuki kobiecej w Polsce, ale także w skali światowej. Nawiązują do tego ręcznie napisane na szarej ścianie galerii fragmenty notatek artystki (patrz ramka). Nie przypadkowo napisy są różowe – ten kolor to jeden ze znaków rozpoznawczych bohaterki ekspozycji. Na wystawie pokazano także



Maria Pinińska-Bereś, *Pranie II*, rekonstrukcja akcji, 1981.  
Z tyłu: *Wielka wołtyżerka*, 1987

*Już jako 11,12-letnie dziecko czułam coś na kształt upokorzenia i zawiedzenia tym, że jestem „kobietą”. Moi bracia byli inaczej traktowani niż ja, mieli większą wolność osobistą, w nich pokładano nadzieje [ ]*

*W trakcie dorastania i po wkroczeniu w życie dorosłe „kolekcjonowałam” sytuacje, zachowania i obyczaje, które uważałam za krzywdzące i upokarzające kobiety. Ale spostrzeżenia te były skrzętnie skrywane, z nikim nie dzieliłam się swoimi wrażeniami i wnioskami. w 1965 roku, gdy zerwałam z rzeźbą warsztatową i zwróciłam się ku własnej osobowości, odblokował się nagle, ten kobiocy rezerwuar .*

*Bardzo przeżywałam, gdy zaczęłam pokazywać te, tak jednak osobiste prace. Było to przekroczenie norm. Spotykałam się często z męską drwiną, niewybrednymi aluzjami, jak i niszczeniem wielu moich prac na wystawach przez anonimowego sprawcę. Nie postrzegałam jednak mojej pracy jako misji, była to determinacja*

słynny album ze zdjęciami jej rzeźb. Gdy wystawiono go, w 1980 roku, w krakowskich Krzysztoforach, niektóre zdjęcia skradziono, a w albumie pojawiły się obelżywe, anonimowe wpisy. Trzeba przyznać, że na szczęście, czasy znacząco się już zmieniły – „kobiocy” tematy już nie szokują i nie powodują agresji.

Różowy kolor widać też m.in. na „miękkiej” rzeźbie pt. „Wielka wołtyżerka”. Wspomniane „miękkie rzeźby” to też element sztuki kobiecej – jak mówiła sama artystka, stworzone z lekkich materiałów rzeźby mogła przenosić sama „bez pomocy męskich bicepsów”. Maria Pinińska-Bereś stworzyła więcej podobnych prac, jak na przykład „Ciemna strona księżycy” z 1989 roku. Pewnym problemem, szczególnie dla kolekcjonerów i muzealników, jest to, że materiał, którym jest obszyta konstrukcyjna gąbka, po latach blaknie, nie wspominając już jego słabej odporności na kurz.

Mam pewien problem ze sztuką określaną jako kobieca – pastelowy kolor czy miękkie materiały podkreślają w zasadzie te elementy kobiecości, często identyfikowane z męskim stereotypem „słabszej płci”, których niektóre feministki chciałyby się pozbyć. Oczywiście Maria-Pinińska Bereś nie była tu jedyna –



M. Pinińska-Bereś, *Przedmioty z lat 1968 – 1974*. Album prezentowany na wystawie w Krzysztoforach, w 1980 roku

a może jakiejś grupy etnicznej bądź narodowej. Ale pewnie nie da się oderwać samej sztuki od tworzących ją osób. Rozumiem też przypadki, gdy artyści walczą swoją sztuką o jakąś ważną dla nich sprawę. I tak też pewnie było w przypadku Marii Pinińskiej-Bereś.

Zwrócono mi uwagę, że przypominana dziś krakowska (jakkolwiek z poznańskimi korzeniami) artystka inspirowała się pracami kobiecego giganta rzeźby Louise Bourgeois. To prawda, że niesamowicie wszechstronna Bourgeois używała także w niektórych swoich pracach miękkich materiałów, nie stroniąc również od różowego koloru. Ale jak pamiętam z wielkiej retrospektywy francusko-amerykańskiej artystki, którą oglądałem w paryskim Centrum Pompidou w roku 2008, jej dzieła były jednak znacząco inne, niezależnie od tego, że w obu przypadkach mieliśmy do czynienia z pracami nawiązującymi do kobiecego ciała. Za to, gdy rok później zobaczyłem pracę Jin Lin w szanghajskiej galerii MoCA, moje pierwsze wrażenie było: „to przecież Pinińska-Bereś!” ([http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/MoCA\\_Szanghaj\\_11\\_2009.pdf](http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/MoCA_Szanghaj_11_2009.pdf)).

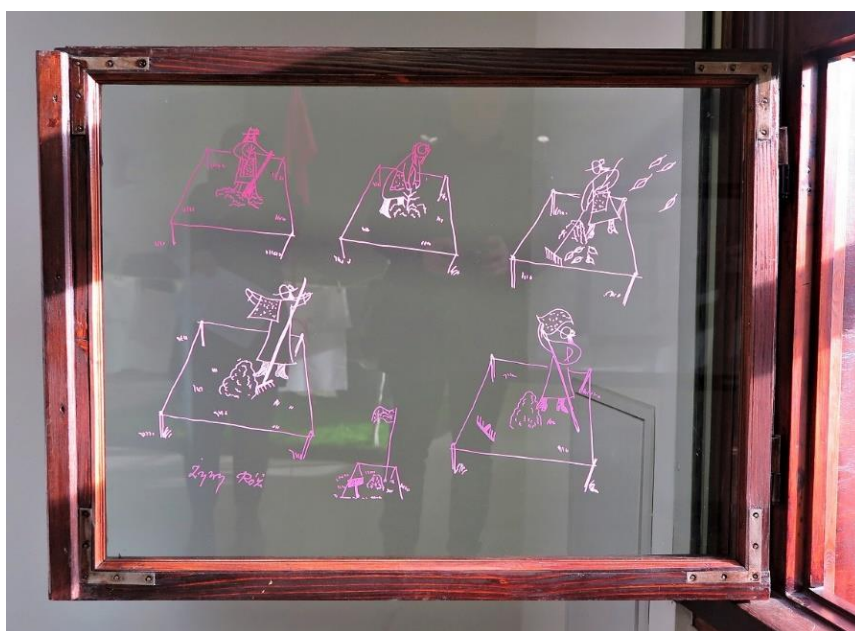
W ekspozycji wykorzystano nawet okienne szyby. Na jednej z nich zilustrowano, oczywiście różową kreską, akcję Marii Pinińskiej-Bereś z listopada 1981 roku pt. „Żywy róż”. Artystka zasadziła wtedy różę na trawniku przed krakowskim *Pawilonem Wystawowym* (obecnie *Bunkier Sztuki*). Na koniec akcji głośno zadała, w kilku językach, pytanie: „Czy róże zakwitną wiosną na różowo?”. Róże jednak zmarniały. Akcję tę powtórzyła, jako *reenactment*, w 2016 roku, córka Marii, Bettina ([http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A\\_Jajszczyk\\_Drugie\\_sniadanie\\_10\\_11\\_2019.pdf](http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A_Jajszczyk_Drugie_sniadanie_10_11_2019.pdf)).

Maria Pinińska-Bereś urodziła się w 1931 roku. w Poznaniu. Jej ojciec, Piotr Piniński, był oficerem 15 Pułku Ułanów Poznańskich, podobnie jak brat mojego Dziadka, Zygmunt Dobrzański. Obaj byli ofiarami zbrodni katyńskiej. W latach 1950 – 1956 studiowała na wydziale rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, od trzeciego roku w pracowni Xawerego Dunikowskiego. W 1965 roku, jak sama wspominała, zerwała z rzeźbą warsztatową i zwróciła się ku własnej osobowości. Wtedy też odrzuciła tradycyjne techniki rzeźbiarskie i skoncentrowała się na materiałach miękkich i lekkich. Jej specjalnością były też akcje performatywne, instalacje i obiekty. Należała do Grupy Krakowskiej. Zmarła w 1999 roku, w Krakowie.

Obecną wystawę zorganizowano w ramach „Roku Kobiet z ASP”. Kuratorką wystawy jest Iwona Demko. Finisaż zaplanowano na 12 marca br., od godziny 18:00.

Kraków, 1.02.2020

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk



Róża zasadzona w witrynie

wystarczy wspomnieć amerykańską artystkę Miriam Schapiro, urodzoną w kanadyjskim Toronto, która w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku korzystała z uważanych za kobiece technik, takich jak szycie, haftowanie czy szydełkowanie, tworząc formy, nazywane przez nią *femmes*. Sam staram się patrzeć na sztukę pod kątem tego czy do mnie przemawia, a nie starając się rozwickać, czy to dzieło kobiety, młodej bądź starszej osoby, przedstawiciela ludu czy elit,